

Pies terapeuta

Dziecko, które poznawało świat, dotykając wszystkiego buzią, po zajęciach z psem zaczęło używać rąk. Inne zaczęło porozumiewać się z otoczeniem. Takie efekty przynosi dogoterapia

ANNA GORCZYCA

Zadziomy, „charakterny” kundel pozwala dzieciom dotykać uszu, nosa, ogona. Na polecenie pani robi sztuczki, a potem spokojnie leży na materacu obok niepełnosprawnego dziecka. Dzieci na widok psa wchodzącego do sali reagują uśmiechem, niektóre piszczą z radości. Zajęcia z dogoterapii jako jedyny na Podkarpaciu prowadzi jarosławski Ośrodek Edukacyjno-Wychowawczy, są jednym z elementów rehabilitacji. – To nie jest cudowna metoda, nie wyprowadzi dziecka z niepełnosprawności, ale kontakt z psem sprawia, że w połączeniu z innymi metodami można osiągnąć bardzo dobre efekty. Dzięki zwierzętom świat dzieci staje się piękniejszy – mówi Janina Filozof. Jest zootechnikiem z wykształcenia, ale od lat zajmuje się amatorskim szkoleniem



Podopieczni jarosławskiego ośrodka z bokserką Luna

psów. Gdy trzy lata temu Mariusz Mitus, dyrektor ośrodka, zaproponował jej prowadzenie zajęć z dogoterapii, długo się wahała. – Moje psy są bardzo łagodne, wiedziałam, że nie zrobią dzieciom krzywdy – wspomina. Początki były trudne: niektóre dzieci bardzo bały się psów, inne, zwłaszcza te z poważnymi upośledzeniami, w ogóle nie reagowały na obecność zwierzaków. Ale potem efekty przerosły oczekiwania wszystkich. – Grześ jest dzieckiem leżącym. Nie widzi, otoczenie poznawał buzią, choć ręce miał stosunko-

wo sprawne. Długi czas nie był zupełnie zainteresowany psem. Dopiero po dłuższym czasie sam zaczął go głaskać, a po dwóch latach polubił go do tego stopnia, że w jego obecności się uspokajał – opowiada o jednym z podopiecznych.

Swoje doświadczenia z dogoterapii spisała w książce „Dogoterapia? Co to jest”, którą wydało jarosławskie koło Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. – Bardzo bym chciała, żeby inni poszli naszym śladem – mówi treserka.